

Magdalena, matura 2008

Choć bywało ciężko, a deklinacje i koniugacje łacińskie śniły się czasem po nocach to dzisiaj większość z nas mówi: było warto! Chociażby dlatego, że to właśnie wtedy udało nam się zdobyć umiejętności uczenia się. Tak właśnie! Najpierw musieliśmy nauczyć się nauki. Pierwsze miesiące po gimnazjum to skok do głębokiej wody i to do bardzo zimnej wody... Często narzekaliśmy na ilość gramatyki z łaciny, szybkość czytania lektur na języku polskim czy wreszcie na lekcje matematyki czy biologii, które przecież do niczego nam się nie przydadzą!

Szczerze... większość z nas nie doceniała wtedy, z jak wartościowym poziomem lekcji mieliśmy do czynienia. Doceniliśmy to wszystko z czasem, gdy większość z nas zetknęła się z Uniwersytetem Warszawskim i okazało się, że dzięki Rejowi pierwszy rok na studiach to wypoczynek i przedłużenie wakacji...Było tak nie tylko na kierunkach klasycznych. Na moim kierunku (Kulturoznawstwo Europy Środkowo – Wschodniej), tylko z pozoru wydawało mi się, że znajomość łaciny do niczego się nie przyda. Przydała się: przy nauce języków, zrozumieniu mechanizmów rządzących kulturą, uczeniu się historii czy chociażby na egzaminie z „Wiedzy o literaturze” czy „Wstępie do kulturoznawstwa”. Dzięki znajomości kultury klasycznej lepiej udało mi się zrozumieć wiele zagadnień nad którymi rówieśnicy musieli spędzić dodatkowe godziny w bibliotece. Dało o sobie znać „rejowskie” zdyscyplinowanie i zaszczepiona chęć do nauki.

Już po pierwszym roku Kulturoznawstwa podjęłam decyzję o studiach równoległych na drugim kierunku, którym stała się Pedagogika (specjalność: andragogika i edukacja ustawiczna). Dzięki zaszczepionej w Reju ( wtedy myślałam, że zaszczepionej wbrew mej woli) sympatii do edukacji, nie są mi obce hasła andragogów o potrzebie całościowego uczenia się. Może w przyszłości dzięki temu wewnętrznemu przekonaniu będę bardziej wiarygodna w swojej pracy andragoga?

Jeśli pytacie czy warto, odpowiedź brzmi: **TAK!**